Przegląd Kościelny

Nr. 2. Poznań, 9 Lipca 1885. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Pierwszy ksiądz polski wygnaniec i misyonarze polscy na Syberyi.

Pierwszym kapłanem, o którego porwaniu na Syberyą historyczną mamy wiadomość, był Jezuita, ks. Jędrzej Kaweczyński.[1]) Niesiecki pisze o nim: „Jędrzej Kaweczyński w zakonie naszym, od Moskwy wzięty był w niewolą, gdzie ciężkie u nich utrapienie długo cierpiał, jedynie tylko dla statku w wierze świętej katolickiej; potem na instancyą komisarzów Rzeczypospolitej wolno puszczony, z chorób w więzieniu nabytych wkrótce umarł. *P. Kojal. in MS.*“ Zdarzyło się to w czasie najazdu moskiewskiego wojska na Litwę za Jana Kazimirza, właśnie w owym czasie, który wybrał na tło dla swego *Potopu* Sienkiewicz. Bliższe szczegóły podaje Jezuita, ks. Stanisław Rostowski następującemi słowy[2]): „Viciniores provinciae Russicae: Mscislavia, Vitebscia, Polocia, hostilibus copiis insessae. Polessia tota a Cosacis et Tartaris exusta. In provincia Novogrodensi tragoediae et caedes. Prius quam ingruisset pernicies praeses Sociis Novogrodensibus nuper impositus, Gregorius Rafałowicz, supellectili templi et domus Lomsam, in oppidum Masoviae, periculo vacuum, transportata, ipse *cum ministro domus, Andrea Kaveczynski*, et Matthia Sloskiewicz, laico, domi se continuit. Cum ad impendens periculum vigil DEO civitatem precibus domumque suam commendat, VI Idus Septembres[3]) hostes Moscovitae in oppidum irruunt, furentes a caede suorum recenti, apud arcem Lachowicze edito. Simul in urbem irrumpunt, simul in Sociorum domicilium, effringunt templi domusque portas. Qui violentis occurrit primus, impacta in caput sternitur bipenni[4]) Praeses; reliqui duo lacerati, in nervos dati Scythicos. Matthias quidem, quo nescio extricatus modo, subduxit caput suum crudelibus: *Andreas vero abductus, contrususque in latomias[5]) Sibericas. De istius aerumnis, reditu et obitu res posterioris temporis narraturo scriptori argumenta erunt vel ex ipsis suis adversariis[1]), in quibus ipse captivus notavit, quid egerit, quantaque sit perpessus.* Excisa civitas, exustae domus, cum his templum Collegii et domicilium sepulta in cineribus. Post abitum barbarorum exusta ossa Patris Gregorii, in suis repertae favillis, in templo Unitorum Rutenico, quod ipsum superaverat, humatae.“ Na innem miejscu[2]) tenże ks. Rostowski następujące jeszcze o tym wypadku podaje wiadomości:

„P. Rafałowicz Gregorius, Polonus, commendabili pietate et prudentia vir, olim Sociorum Lomsae et alias Grodnae praeses, deinde Novogrodeci, anno 1655 IX Sept. aetatis suae 65, Societatis 40, a schismaticis jactatus, diffisso securi capite interemptus, una cum domicilio combustus.

„*P. Kaweczyński Andreas*, natione Rutenus, in domicilio Novogrodecensi officio minister, exusta civitate et domo a Moscovitis, abductus in Moscoviam anno 1655, multis fortiter superatis, quibus ad profitendos maxime schismaticorum errores cogebatur, *post toleratas decem aerumnas*, dimissus ab hoste, Nesvisii laboribus immortuus XXIX Ianuar. 1667, aetatis 47, Societatis 33 anno.“

Z tego, co ks. Rostowski podaje, dowiadujemy się przeto, że 8 czy 9 września 1655 r. z Nowogródka na Litwie przez hordę moskiewską uprowadzony został 35 lat wówczas liczący Jezuita ks. Jędrzej Kaweczyński, Rusin (to jest na Rusi urodzony); że zmuszany do prawosławia stateczność w wierze św. katolickiej okazał niezachwianą, za co dziesięć lat cierpiał na Syberyi, w srogiem trzymany więzieniu a może i do ciężkich robót w podziemiach użyty; że wróciwszy ze złamanem zdrowiem na Litwę umarł w Nieświeżu 29 stycznia 1667. Wspomnienia, które spisywał o swej syberyjskiej niewoli i niedoli przechowywane były w jednej z bibliotek OO. Jezuitów na Litwie, najpewniej w kolegium wileńskiem, i miał je widocznie przed sobą albo przynajmniej pewną o nich wiadomość ks. Rostowski, gdy w r. 1768, kilka lat przed kassatą, wydawał swoję Historyą prowincyi litewskiej Societatis Jesu. Gdy przyszła katastrofa zniesienia OO. Jezuitów, która nie pozwoliła ks. Rostowskiemu ogłosić dalszego ciągu swego dzieła, sięgającego tylko po rok 1664, wówczas z bibliotekami i archiwami rozproszyły się a w większej części i na wieki zaginęły rękopisy w nich się znajdujące. Wandalizm, z jakim ni-

---

[1]) Kaweczyńscy herbu Ostoja w XVII wieku równocześnie kwitnęli w Prusach królewskich i na Litwie, w mińskiem i nowogrodzkiem województwie. Pisali się zapewne albo z Kaweczyna koło Gniezna (w parafii marzenińskiej) albo z Kawieczyna, w powiecie świeckim. Rodzina ta aż do naszych czasów przetrwała w Prusach Zachodnich.

[2]) *Litvanicarum Societatis Jesu Historiarum provincialium* Pars prima, auctore Stanislao Rostowski, ex eadem Societate et Provincia Sacerdote. MDCCLXIIX (1768), Vilnae, typis S. R. M. et Reipublicae Academicis Societatis Jesu (in fol.) str. 400, pod rokiem 1655. Dzieło Rostowskiego, którego jedna część tylko wyszła, dziś bardzo rzadkie, przedrukował O. Jan Martynow Jezuita pod tyt.: *Lituanicarum Soc. Jesu Historiarum libri decem*, Parisiis et Bruxellis 1877 apud Victorem Palmé (in 4°). W tej edycyi szukaj o Kaweczyńskim na str. 375, w księdze X pod rokiem 1655.

[3]) Dnia 8 września 1655.

[4]) Siekiera obosieczna.

[5]) *Latomiae* mogą oznaczać: łomy kamienia, więzienia w skale wykute, góry kamienne.

[1]) *Adversaria*, książki pamiętne (Cnapius), książka do tymczasowych zapisków, książka konceptowa.

[2]) We wydaniu ks. Martynowa str. 441 inter *Appendices*, pod rubryką: *Socii interfecti ab hostibus aut vexati insigniter*. Z tego spisu widoczna także, że ks. biskup Paweł Rzewuski na dwieście lat przed swojem przybyciem do Astrachanu na wygnanie miał tam poprzednika w osobie Jezuity, ks. Wacława Jeleniewicza, który profesyą quatuor votorum złożył był 14 kwietnia 1661 w Kurlandzkiej Iłłukszcie przed ks. Maciejem Łapińskim (str. 464). Powiada on o nim: „*P. Jelcniewicz Venceslaus*, Lituanus, benefactor domus probationis Vilnae, *a Moscovitis abductus in vinculis, in Astrachania occubuit* anno circiter 1662“ (str. 441). Szkoda, że Rostowskiego nie miał w swem ręku p. Zygmunt Librowicz, autor dzieła: *Polacy w Syberyi* Kraków 1884.

szczono drogocenne pamiątki przeszłości po OO. Jezuitach pozostałe, wyrządzając tem dziejopisarstwu krajowemu szkodę niepowetowaną, opisuje ks. Załęski.[1]) W ówczesnem zamieszaniu i powszechnéj grabieży przepadły niezawodnie niepowrotnie zapiski ks. Kaweczyńskiego.

Szczególnem zdarzeniem znalazł się za naszych już czasów spółczesny niemal uwiezieniu ks. Kaweczyńskiego dyaryusz Adama Dłużyka Kamieńskiego, który wzięty do niewoli przez wojsko moskiewskie r. 1657 w bitwie nad rzeką Basią na Białejrusi (opis jéj u Paska i wiadomość o pułkowniku Kunicicu), zapędzony został na Sybir, aż nad Amur. Z jego opowiadania[2]) poznajemy, że Moskwa jednakową jest od wieków jako nieubłagana prześladowczyni wiary katolickiéj i dzisiejszym apostołom prawosławia powiedzieć można ze św. Szczepanem: *jako ojcowie wasi, także i wy.* „Uczyli nas“, powiada Kamieński Dłużyk, „żegnać się po moskiewsku, a kto się lepiéj umiał żegnać, ten był w większem poszanowaniu.“ Na innem miejscu zeznaje o pobycie jeńców polskich w Tobolsku: „że wielka bieda i głód dokuczał, musieli inni zostawać na carskie imię i chrzcić się, bo to ma za wielką przysługę wojewoda carowi, kiedy kogo ochrzci albo na służbę carską przyniewoli.“ Kiedy przybyło do cara poselstwo polskie, złożone z Jana Gnińskiego, wojewody chełmińskiego, Cypryana Pawła Brzostowskiego, referendarza w. księstwa litewskiego, i ks. Aleksandra Kotowicza, scholastyka wileńskiego, regenta kancelaryi w. ks. lit., uwolniono jeńców polskich ze Syberyi, i wówczas zapewne i ks. Kaweczyński wolność odzyskał.

Rzecz szczególna, że Jezuici, którzy pierwsi bodaj z kapłanów polskich poznali się ze Sybirem, pierwsi też niemal urządzili dobrowolną apostolską ekspedycyą do tego kraju, w celu niesienia duchownéj pomocy pozostającym tam katolikom. Z końcem r. 1811 wyjechali XX. Szpak, Marcelli Kamiński i Okuszko do Irkucka, wraz z bratem Drozdowiczem. Miejsce zmarłego w drodze ks. Szpaka zajął ks. Laszkiewicz, a w miejsce ks. Okuszki posłano ks. Maszewskiego. Arcybiskup unicki połocki Krassowski dał im pozwolenie na piśmie, aby znajdującym się w tych stronach unitom udzielali Sakramentów św. z warunkiem, aby za powrotem do swojéj pastwy (tj. trzody) do obrządku swego powrócić byli obowiązani. W r. 1814 otwarta została nowa stacya misyjna w Tomsku, gdzie pracowali ks. Marcelli Kamiński, ks. Wałużyniec i brat Kozakiewicz. Gdy wypędzono Jezuitów z Rosyi, upadła i misya syberyjska.[3]) Słusznie mogą Jezuici o sobie powtórzyć ze starożytnym poetą: *Quae regio in terris nostri non plena laboris?*

Tę misyą syberyjską objęli Jezuici, choć niestety na przeciąg czasu ledwo kilkoletni, jako spuściznę po świątobliwym zakonniku Kapucynie, O. Elizeuszu z Uściługa, o którym czytamy u Szantyra[4]): „Jeszcze za panowania Elżbiety jeden Kapucyn, Elizeusz z Uściługa, do Moskwy na kurata przybyły z rozkazu kongregacyi *de Propaganda fide*, gdy po kilku leciech swego tam pobytu dowiedział się, iż w obszernych Syberyi krajach wiele znajduje się po różnych miejscach katolików, którzy wszelkich duchownych pozbawieni posług, skwapliwie pragną raz przynajmniéj ujrzeć kapłana i być nasyconemi chlebem anielskim i słowem Bożem pocieszeni; szczególniéj zaś gdy usłyszał, iż są w katuszach nerczyńskich więźniowie, co ukarani za swe przestępstwa, tęsknią do pokuty... taką był żarliwością ducha wzbudzony, iż postanowił poświęcić się dla zbawienia drugich i życie swe oddać na okup opuszczonych bliźnich. Jakoż sporządza skrzynkę, w któréj cały ołtarzowy aparat i wszelkie narzędzia potrzebne dla posługi kościelnéj umieszcza, kładzie ją na saneczki, i uzbrojony krucyfiksem na szyi a Zbawicielem w sercu, udaje się za pozwoleniem rządu na Syberyą, ciągnąc za sobą wspomnioną skrzynkę i nie mając innego funduszu prócz nadziei w miłosierdziu litościwych Rosyan. Sprawił Pan, iż go ta nadzieja nie minęła, bo był hojną obdarzany jałmużną, a niekiedy otrzymywał podwody i konie, mianowicie gdy się dał późniéj w owym kraju poznać z cnót i celu swéj podróży. Przechodził z miasta do miasta i ze wsi do wsi, szukając katolików, a znalazłszy, odprawiał im Mszą św., słuchał spowiedzi, dawał Komunią, poświęcał domy i inne pełnił usługi, wszystko czyniąc ku ich pocieszeniu i czując największą rozkosz w opatrywaniu tych od pasterza zaniechanych owiec. Zapisawszy imiona znalezionych katolików i obiecawszy ich znów nawiedzić, postępował daléj w swéj drodze, a takim sposobem po całéj pielgrzymując Syberyi i wszędzie podobnych dopełniając posług duchownych, doszedł aż do granic chińskich. Nie można opisać doskonale, z jakiem uczuciem ten mąż Boży przyjmowanym i z jaką żałością przy odprowadzaniu żegnany bywał od katolików rozrzuconych w tamtych stronach, lecz wszelkie przechodzi wyobrażenie, jaką radością przeniknieni zostali w Nerczyńsku nieszczęśliwi katoliccy niewolnicy, spostrzegłszy swego kapłana, który ich pociechą duchownéj nadziei i chlebem żywota nakarmiając, nawet do cierpienia kary za ich zbrodnie zachęcając, starał się, gdy mógł, i o ulżenie ich losu lub męki. Wszyscy zgoła katolicy w owych stronach patrzeli nań jako na anioła zesłanego z nieba i inaczéj go na Syberyi nie nazywano, jak Ojcem Pocieszycielem. W téj posłudze trwał lat blisko czterdzieści, przeszedł całą przestrzeń tamtego kraju kilkadziesiąt razy, nawiedzał każdego katolika, jak tylko zdołał najczęściéj, i na rejestrze podał ich, pisując do kanonika Szantyra, do kilku tysięcy. To też cudem tylko stać się mogło, iż on przez tyle lat, w ziemi sobie obcéj, między ludami innéj wiary, z jednéj tylko żywił się jałmużny i nigdzie nie doznał przypadku, albo od złodziejów, albo od błąkających się rozbójników, albo od koczujących narodów, do których się udawał na wyszukanie między ich niewolnikami katolików, i na uczynienie tym niewolnikom duchownéj posługi, owszem wśród dzikich bałwochwalców niekiedy pozwolił mu Pan jednać katolickim więźniom swobodę. W téj ustawicznéj dla zbawienia bliźnich włóczędze zestarzały, do 90 lat z górą dożywszy, nakoniec koronę wiekuistéj otrzymał nagrody, zasnąwszy w Panu 1798 r., nie zostawiwszy więcéj nic po sobie, jak tylko owę skrzynkę z aparatem i brewiarz od starości prawie zbutwiały. Chowano dotąd, jak nam doniesiono, przy jednym z saratowskich kościołów rzeczoną skrzynią. Prawdziwie jest to arka Pańska, na widok któréj

---

[1]) *Historya zniesienia Jezuitów w Polsce i ich zachowanie na Białej Rusi.* Lwów 1875, str. 64—65. Ks. Rostowski, który mógł wiedzieć, gdzie był rękopis ks. Kaweczyńskiego a może i co z nim się stało, w kilka lat po kassacie i zniesieniu kolegium wileńskiego S J. prosił o przyjęcie w szeregi ojców białoruskich; umarł w lutym 1784 r. (Załęski, loco cit. str. 191 i Martinow w przedmowie do nowej edycyi Rostowskiego). Ostatni z Jezuitów białoruskich ks. Ignacy Poczobut umarł, 91 lat licząc, 3 stycznia 1885 r. w Tarnopolu. Zstąpiła więc już do grobu ostatnia po litewskich Jezuitach tradycya.

[2]) *Dyaryusz więzienia moskiewskiego miast i miejsc,* spisany przez Adama Kamieńskiego ogłosił ks. Aleksander Maryański w ofiarowanej śp. ks. Bażyńskiemu książce zbiorowej *Warta* (Poznań 1874) str. 378—288.

[3]) Załęski loco cit. str. 393.

[4]) *Wiadomości do dziejów Kościoła i religii katolickiéj w krajach panowaniu rosyjskiemu podległych.* Poznań 1843, druk W. Stefańskiego, Część pierwsza str. 95—98. Źródło to także było nieznanem p. Librowiczowi. Byłby się był z téj książki oprócz wiadomości o O. Elizeuszu, dowiedział także (str. 95), że konfederaci barscy zagnani na granicę kirgizką zaludniać musieli Semipalatyńsk i inne osady. „Potrzeba nawozu dla Moskwy — krwi męczeńskiéj“, pisał za jednym poetą żmudzkim ks Dawidowicz (Listy z wygnania *Warta* nr. 572), i nie wątpić, że z tego nawozu polskiego i katolickiego, na glebę moskiewską składanego, kiedyś plon obfity wystrzeli. Niedościgłe są drogi Boże...

powinienby każdy leniwy zawstydzić się kapłan. Wszelako odesłany do arcybiskupa (Siestrzencewicza) brewiarz jego nie znalazł téj czci, jakiéj był wart dla pamięci tego świętego misyonarza. Brewiarz ten posiada dotąd pewny prałat (czy nie sam ks. Szantyr? Przyp. autora tego artykułu) i szanując go jako relikwią, w pięknéj szkatułce w swem oratoryum zachowuje.“

Roztropność pasterska.

Jednym z przymiotów zalecanych gorąco duchowieństwu przez pastoralistów jest mądrość, roztropność pasterska. Naśladują oni w tem przykład największego pastoralisty, jakiego Kościół św. zna i czci, tj. św. Grzegorza W., którego *regula pastoralis* dla wszystkich dusz pasterzy nieocenionéj jest wartości. Książka ta prawdziwie „złota“ największego męża czasu swego, znakomitego nauczyciela Kościoła i praktycznego na wskroś pasterza dusz, zasługuje dla powagi swego autora i dla wielkiego znaczenia, jakiego po wszystkie czasy w Kościele św. zażywała, i dziś na to, aby znajdowała się w rękach wszystkich kapłanów, aby służyła im za regułę postępowania i działania pasterskiego. Cesarz grecki Mauritius tak wysoko ją cenił, że biskupowi Anastazemu z Antyochii na język grecki przetłomaczyć ją polecił. Anglo-saksoński król Alfred W., jeden z najznakomitszych książąt katolickich, przetłomaczył regułę pasterską Grzegorza na język anglo-saksoński, by ją lud mógł czytywać. Św. Leander najznaczniejszy biskup swego czasu w Hiszpanii, współczesny i przyjaciel Grzegorza św., całował z uszanowaniem to wspaniałe dzieło i we wszystkich hiszpańskich kościołach je rozszerzał. W królestwie Franków już na początku 9 wieku książka ta znajdowała się w rękach prawie wszystkich biskupów i kapłanów. Uważano ją po Piśmie św. i kanonach za najlepszą i najodpowiedniejszą do prowadzenia ludu chrześciańskiego i zalecano biskupom i kapłanom, aby się uczyli z niéj żyć i nad zbawieniem dusz pracować. W téj myśli oświadczały się synody w Moguncyi (813), w Akwizgranie (836), w Tours (813), Chalons (813) i drugi Sobór w Rheims. Za czasu arcybiskupa Hinkmara w Rheims podawał konsekrator biskupowi przy konsekracyi książkę z regułą pasterską Grzegorza św., a biskup zobowięzywał się przed ołtarzem żyć, uczyć i sądzić według niéj. Mauryni w swem wydaniu dzieł św. Grzegorza taki o niéj sąd wydają: „W téj prawdziwie złotéj książeczce nie ma nic, coby nie było największym pożytkiem dla biskupów i innych pasterzy dusz i duchownych przełożonych.“ W dziełku tem, z którego przemawiają do nas św. Efrem, św. Grzegorz nazyanzeński, św. Chryzostom, św. Hieronim i św. Ambroży, gdyż Grzegorz św. z dzieł tych nauczycieli Kościoła korzystał, zalecana jest pomiędzy innemi szczególniéj prawdziwa mądrość pasterska.

Roztropność każdemu jest potrzebna, gdyż jest cnotą kardynalną, a nawet pierwsze pomiędzy temi cnotami zajmuje miejsce, jako kierowniczka innych cnót, *auriga virtutum*, jak ją św. Bernard i *directiva virtutum*, jak ją Tomasz św. nazywa. Podaje ona wszystkim innym cnotom normę, regułę, według którejby to dobre, do którego wykonania inne cnoty nas skłaniają, rzeczywiście dobrze, w zupełnéj zgodności z prawem bożem było spełnione. Dla tego roztropność ma zadanie badać i stanowić w obec k o g o, k i e d y, g d z i e, j a k i j a k i e m i ś r o d k a m i stwierdzić cnotę czynem należy, aby ten czyn ze względu na wszystkie okoliczności osób, czasu, miejsca itd. z wolą i prawem Bożem się zgadzał. Istotę i zadanie chrześć. roztropności wyjaśni nam następujący przykład. Miłosierdzie czyni człowieka skłonnym do litowania się nad potrzebującym pomocy i do niesienia mu téj pomocy; spełnienie dobrodziejstwa jest więc najbliższym i najwłaściwszym celem, do którego miłosierdzie dąży i do którego serce ludzkie się skłania. Aby jednak pomoc dawać osobom rzeczywiście potrzebującym i godnym i to w właściwéj mierze, w stósownym czasie, w najlepszy i najodpowiedniejszy sposób — słowem, aby ta pomoc pod każdym względem była rozumna, dobra, boskiéj woli odpowiednia, do tego potrzeba roztropności.

Mądrość, bez któréj żaden człowiek przy swych moralnych uczynkach obejść się nie może, jest szczególniéj pasterzowi dusz potrzebna, ona kierować powinna jego działaniem, aby to dobre, co mocą swego urzędu czynić jest zobowiązany i co w gorliwości pasterskiéj chętnie czynić gotów, także dobrze spełnił, wszystko w właściwym czasie, w stósownem miejscu i właściwemi środkami, aby na zbawienie i uświęcenie powierzonych mu od Boga dusz rzeczywiście wszystko to wyszło. Specyalnie roztropność pasterska jest to umiejętność, biegłość lub takt, za pomocą których w pojedyńczych przypadkach pasterstwa dusz ze wszystkich dozwolonych środków wybiera się najstósowniejsze do usuwania wszystkiego, coby błogiemu działaniu pasterskiemu stawało na przeszkodzie i niweczyło jego owoce, umie się wszystko oceniać i rozstrzygać według prawdziwego położenia rzeczy, wszędzie i zawsze stósowne słowo, trafny sąd, odpowiednie upomnienie lub ostrzeżenie wypowiedzieć. Jedna jedyna nieroztropność, zbyt porywcze wystąpienie, brak taktu udaremniają najlepsze zamiary, nie rzadko miłości i zaufania pozbawiają, a pasterzowi dusz na wiele lat życie zatruwają i nieraz wszelki błogi wpływ jego działania pasterskiego niweczą.

O konieczności téj cnoty każdy zresztą kapłan jest przekonany. Czyżby to było komu obojętnem, gdyby mu zarzucono, że nie ma roztropności pasterskiéj, że w tym lub owym przypadku przeciw téj roztropności zbłądził? Każdy kapłan czułby się mocno zarzutem nieroztropności dotkniętym, właśnie dla tego, że zna i przekonany jest o wysokiéj wartości téj cnoty.

Lecz chrześciańska mądrość jest trudną cnotą i to już z tego powodu, że ją nieraz pomieniać można z mądrością świata, która wszystkich chce zadowolnić, z pewną przebiegłością, która w wynajdywaniu środków bardzo jest zmyślną, choć nie zawsze sumienną. Św. Franciszek Salezy przyznawał: „Jeśli roztropność miłuję, to tylko z konieczności, gdyż jest ona solą i światłem życia. Piękność prostoty wprawia mnie w zachwyt i oddałbym chętnie sto wężów za jednę gołębicę.“ W słowach tych zawarte usilne napomnienie do ostrożności, aby fałszywéj roztropności nie uznawać za właściwą, prawdziwą mądrość pasterską.

Ponieważ w roztropności pasterskiéj nie tylko przyrodzona, ludzka mądrość przebijać się winna, lecz także światło i siła z góry, jasna ztąd, że nie samemi słowy i teoryami uczyć się jéj można. Najstósowniejszemi środkami do jéj pozyskania są następujące: 1) pokorna i gorliwa modlitwa o światło i łaskę niebieską, 2) doświadczenie własne, które niekiedy bardzo jest gorzkie, 3) korzystanie z obcego doświadczenia, 4) codzienne rozmyślanie i staranny rachunek sumienia, gdyż przez to dochodzi kapłan nie tylko do poznania siebie lecz i do poznania świata i ludzi, 5) studyum dzieł traktujących o pasterstwie dusz, 6) czytanie żywotów pobożnych i gorliwych kapłanów, 7) badanie siebie i swych czynów po ważniejszych funkcyach urzędowych, 8) cierpienia i smutki, 9) panowanie energiczne nad własnemi namiętnościami.

Główne reguły mądrości pasterskiéj ująć można w następujących zdaniach:

1. Starać się trzeba działać zawsze po spokojnéj, doj-

rzałéj rozwadze (an liceat, an deceat, an expediat? Quis? quid? ubi? etc.), w nadzwyczaj ważnych trudnych przypadkach dopiero po zasięgnięciu rady innych.[1])

2. Do wszystkich spraw i czynności zabierać się należy z całą pokorą i nieufnością w swoje siły, lecz z zupełną ufnością w Bogu, i dla tego zawsze pobożną, chociażby krótką modlitwą je poprzedzić.

3. We wszystkich ważniejszych przypadkach zapytywać siebie: jak dawniéj działałem, gdy rzecz dobrze (lub źle) się załatwiła, jakbym sobie życzył działać w godzinie śmierci mojéj? jakby sobie postąpili w mojem miejscu roztropni i pobożni pasterze dusz, taki np. św. Wincenty à Paulo, św. Franciszek Ksawery i inni?

4. Co po gorliwéj modlitwie i dojrzałéj rozwadze uzna pasterz dusz za konieczne lub pożyteczne, niech się stara gorliwie i odważnie, lecz spokojnie i bez wywoływania wrażenia w życie wprowadzić; jeśli sposobność chwilowo niepomyślna, odczekać trzeba lepszéj; to czekanie jest nieraz daleko pożyteczniejsze i mniéj szkodliwe, aniżeli pospiech zbyteczny.

5. Skutek pozostawia się Bogu; powodzenie przypisywać należy Bogu, niepowodzenie sobie, i dla popełnionych może błędów korzyć się przed Bogiem.

6. Nie trzeba szukać własnéj chwały, lecz jéj unikać w naturalny i prosty sposób.

7. Przedewszystkiem zbadać trzeba gruntownie stósunki i zwyczaje miejscowe; strzedz się istniejące, do których lud jest przywiązany, n. p. niektóre pobożne zwyczaje, znosić od razu, usuwać lub ignorować, lecz jeśli są złe, starać się powoli naprowadzać lud na lepsze. Świadczy to niezawodnie o próżności i miłości własnéj, chcieć wszystko natychmiast inaczéj i lepiéj czynić jak poprzednik, który przecież miał także rozum i sumienie; jeżeli był kochany, budzi się przez to niechęć w ludzie.

8. Oszczędzać trzeba ile możności słabość ludu i pojedyńczych osób, gdzie nie chodzi o grzech lub grzeszne nadużycia; wystrzegać się jednak z nadużyciem usuwać zarazem dobry zwyczaj.

9. Miłość i zaufanie parafii sobie zjednać, to pierwsza i najważniejsza troska; posłuży do tego nadzwyczaj uprzejmość, grzeczność, popularność i przysługi. Niejedno zrobić trzeba, do czego się nie ma ścisłego obowiązku, i niejedno zaniechać, co nie jest zakazanem, lub do czego się ma prawo.

10. Starać się trzeba zjednać sobie ludzi, co największy mają wpływ w parafii: dopnie się tego zwykle przez gorliwą pracę, szczere zajęcie się szczególniéj ubogimi i niewykształconymi. Wielkim schlebiać się nie powinno, ale, o ile sumienie pozwala, do nich się stósować.

11. Przeciwko błędom energicznie występować, lecz błądzących oszczędzać należy.

12. Nie wszystko wnosić zaraz na ambonę.

13. Niech opór, szyderstwo i cierpienie nie sprowadza pasterza dusz z właściwéj drogi, ani też niepowodzenie zniechęca.

14. Nie trzeba zbytecznie się lękać o wywołanie niechęci lub utratę miłości wiernych — téj strachliwości, niepewności, chwiejności nie lubi zdrowy lud katolicki.

15. Fortiter in re, suaviter in modo — zasada ta przyświecać zawsze powinna, by unikać twardego i odpychającego się brania. „Noli esse sicut leo in domo tua, evertens domesticos tuos et opprimens subjectos tibi.“ Eccl. 4, 35.

16. Szczególniéj wystrzegać się należy zniesławiania i okrzyczania swéj parafii.

[1]) Zwłaszcza, gdy się sprawa ważna piśmiennie ma załatwić, bacznie rozważyć wszystko należy, zanim się coś napisze, a potem jeszcze 3 i 4 razy odczytać i zastanowić się warto, zanim się to pismo z rąk wyda.

17. Ostrożność w mowie i w milczeniu zachować, aby wedle potrzeby umieć i mieć odwagę mówić lub milczeć — zwłaszcza przy tajemnicach sobie powierzonych, i gdzie się radę jaką udzieliło.

18. Wszystkich wiernych, zwłaszcza prawdziwie dobre i gorliwe dusze, budującą pobożnością się zalecające, używać jako apostołów, a pobożne stowarzyszenia jako środki do pozyskania oziębłych i złych katolików i do wykonywania dobrych uczynków.

19. Bez potrzeby lub słusznych powodów niech się nikt nie miesza w sprawy familijne i niech się strzeże wchodzić w związki ściślejsze, które dobréj sławie szkodzić albo dla cnoty niebezpiecznemi być mogą.

20. Antypatyi lub tajemnéj zawziętości przeciw pojedyńczym parafianom wystrzegać się trzeba.

21. Z szczególniejszą miłością, uprzejmością i łagodnością niech się każdy pasterz dusz zajmie dziećmi, tak ze względu na nie same, jako też dla tego, że przez to najłatwiéj miłość i zaufanie ich rodziców sobie zjedna.

22. Lepiéj to mniéj obiecywać parafii, a więcéj dawać, aniżeli najświetniejsze czynić obietnice a potem nie wiele co z tego dotrzymać i urzeczywistnić.

Brakiem mądrości pasterskiéj grzeszy ten, co sądzi, że jako pasterz dusz ma obowiązek i zadanie bezustannie strofować, karcić i gromić; lecz także i ten, kto jak ślepy stróż wszystko znajduje w porządku, a jako pies niemy milczy na wszelkie przewrotności, grzechy, zdrożności. Brak to roztropności, gdy się prace konieczne dla połączonych z niemi trudności odkłada; albo też gdy się wszystko czyni z porywczością, z pospiechem i bezwzględnością, wszędzie nadużycia się wietrzy, wszystko natychmiast poprawić, nagiąć, złamać się chce (gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo); gdy kto samemu sobie wystarcza, tak zarozumiały jest, że wszystko wie, wszystko umie, ma przywiléj nieomylności, nigdy rady niczyjéj nie potrzebuje, w obec zdań przeciwnych, niezgodnych z jego zdaniem, nie podobających mu się przedstawień, natychmiast spokój i umiarkowanie traci; gdy się w punktach nieistotnych i niekoniecznych bezwzględną przeprowadzać usiłuje reformę, chociaż łatwo przewidzieć można, że z tego więcéj złego aniżeli dobrego wyniknie; gdy się jest zbytecznie łatwowiernym; gdy się potępia kogoś albo nawet karze bez śledztwa, bez zbadania dokładnego rzeczy, bez obejrzenia sobie corpus delicti; gdy się nazywa przesadną oryginalnością, fałszywą gorliwością i ekstrawagancyami to, co jest rzeczywistem wymaganiem Ewangelii itd.

Najgłówniejsze poruszyliśmy tu przymioty prawdziwéj i fałszywéj roztropności pasterskiéj, najważniejsze podnieśliśmy jéj zalety i błędy; w tych ramach dużo innych objąć można poszczególnych wskazówek i reguł, i na każdy z poruszonych tu tematów obszerne możnaby pisać rozprawy. Wystarczy to jednak dla zrozumienia, jak ważną rzeczą jest ta roztropność, jak się przykładać i uczyć każdy powinien, aby postępowania swego w rządzeniu duszami nigdy żałować nie potrzebował, by mu sumienie nigdy słusznych wyrzutów nie czyniło. Resztę niech dopowie i niech douczy wspomniona złota reguła Grzegorza św., która tak tym, co rządzą duszami po parafiach, jak i tym, co rządzą pasterzami dusz, niepomierne może oddać usługi.

O wotywach.

I. *Definicya i podział.*

1. Ofiara Mszy św. stanowi punkt środkowy liturgii, przez którą Kościół Boga codziennie uwielbiać usiłuje. Przygotowaniem

do niéj jest officium nocturnum (Matutinum et Laudes),[1]) dalszym ciągiem i dokonaniem a poniekąd i przygotowaniem na drugi dzień są następujące części officium, na godziny południowe i wieczorne rozporządzone (Sexta, Nona, Vesperae et Completorium). Ztąd to ścisły związek, w jakim lekcye i modlitwy kościelnego officium z czytaniami i modlitwami odpowiedniego formularza Mszy św. przez cały rok kościelny pozostają. Ztąd też ta dążność Kościoła do utrzymania ciągłego stosunku i jedności pomiędzy officium i missa, i przepis, aby każdy kapłan z reguły Mszą św. stósownie do officium dnia odprawił a bez dostatecznego powodu od tego porządku nigdy nie odstępował. „Missa quotidie dicitur secundum ordinem officii.“ Rub. gen. Miss.

2. Ogólna ta norma dopuszcza wyjątki. Chociaż pożytek i owoce Mszy św. ex parte sacrificii są równe bez względu na to, jaki się formularz bierze, to jednak nie można tego twierdzić ex parte orationum; a chociażby układ modlitw kościelnych na każdy dzień roku mógł być tego rodzaju, iżby wszelkim naszym potrzebom odpowiadał, to jednak mogą zachodzić jakieś szczególne okoliczności, które wyraz swój ścisły znaleźć by powinny w czytaniach, modlitwach i śpiewach. Dla tego pozwala Kościół na Msze św. extra ordinem officii i stósuje ich modlitwy i czytania do poszczególnych potrzeb i życzeń, jakie sprawowanie Ofiary Mszy św. spowodowały. Msze takie dla odróżnienia od innych nazywane bywają wotywami (missae votivae). Słowo to votum wzięte tu w znaczeniu desiderium, jako życzenie, żądanie, prośba. Msza odprawia się juxta votum, które albo od kapłana pochodzi, albo od osoby proszącéj o Mszą św. „Large hic sumitur votum, mówi Gavantus, pro voluntate et desiderio Missae: igitur quae voluntate dicuntur votivae nuncupantur.“ Charakter wotyw polega na tem, że w ich czytaniach i modlitwach, odmiennie od officium dnia, szczególniejsza prośba do Boga lub też szczególniejsza cześć dla tajemnicy lub jakiego Świętego jest wyrażona.

3. Wotywy pod względem *qualitatis* Mszy dzielą się na trzy klasy. Do pierwszéj należą wotywy świąt obchodzonych w przebiegu roku; do drugiéj dwanaście pierwszych wotyw umieszczonych przy końcu Mszału po Mszy Dedicationis a specyalnie na każdy dzień tygodnia przeznaczonych; do trzeciéj klasy zaliczają się wotywy mające za przedmiot potrzeby poszczególne. Dwie nowe wotywy zostały dodane w ostatnim czasie w Mszale, t. j. wotywa o śś. Apostołach i o św. Józefie; po przepisaniu oficyów wotywalnych potrzeba było ułożyć odpowiednie formularze do Mszy św.

Pod względem *solemnitatis* dzielą się wotywy na *solemnes* i *privatae*. Do odprawienia uroczystéj wotywy potrzeba trzech warunków, z których jeśli jednego braknie, Msza nie jest uroczystą lecz prywatną. Trzy te konieczne rekwizyta są: a) res gravis vel publica Ecclesiae causa jako powód; b) indictio vel saltem licentia ordinarii; c) solemnitas w sposobie odprawienia. Do wyjaśnienia tego niech posłuży co następuje:

ad a) Rubricae gener. podają jako powód do odprawienia uroczystéj wotywy „res gravis vel publica ecclesiae causa.“ Rozumie się przez to ważna sprawa publicznego charakteru, czy kościelnego, czy świeckiego. Przypuszczać ją należy wedle decyzyi Kongregacyi św. Obrzędów wtenczas, gdy duchowieństwo około biskupa swego się zbierze, albo zakonnicy na jeneralnych lub prowincyonalnych kapitułach, i odprawiają Mszą św. wedle zdania swego w ważnéj sprawie: „Res gravis pro licita missae votivae solemnis decantatione ea est, pro qua convenit clerus cum episcopo; vel quando regulares in eorum comitiis generalibus seu provincialibus cum cantatur missa pro re eorundem judicio gravi“ (S. R. C. 19 nast. 1607). Rubrycyści określają bliżéj jednozgodnie jako res gravis, taką spiritualis vel temporalis necessitas, quae communitatem vel majorem ejus partem afficit: v. gr. pro obtinenda pace, serenitate aëris etc., pro acquirendo gravi et publico beneficio vel avertendo malo, pro recuperanda sanitate Pontificis, Episcopi, Regis etc., si gratiae pro magno accepto beneficio sint agendae etc. (de Herdt t. 1 n. 27 — Merati *novae observationes* p. 1 tit. 4 n. 62). W ogóle tedy res gravis zachodziłaby wtenczas: gdyby publiczne urządzono nabożeństwa o zagrożone zdrowie i życie Papieża, biskupa, króla, jego pierworodnego syna lub jakiéj znakomitéj rodziny, która rzeczywiście dla dobra ogólnego działa (S. R. C. 19 mart 1607); jeśli miasto lub parafia jaka ślub uczyniła lub uczynić chce w celu pozyskania wielkiego dobra lub obronę przed wielkiem nieszczęściem (S. R. C. 16 jun. 1633); gdy odniesione zostało wielkie zwycięztwo i Bogu za to publiczne uroczyste podziękowanie złożyć się chce; gdy Najśw. Sakr. wystawiony zostanie na 40 godzin (S. R. C. 12 sept. 1840). Za ważną zaś i wystarczającą przyczynę do odprawienia uroczystéj wotywy uważać nie można: wyboru ksieni (S. R. C. 28 apr. 1708; jest to rzecz prywatna, co innego gdy chodzi o wybór jenerała zakonnego — Kongr. uznała wybór jenerała Franciszkanów za res gravis), obłóczyn i profesyi zakonnéj (S. R. C. 11 mar. 1837); procesyi z Najśw. Sakr. odprawionéj czy to jako procesyi parafialnéj z powodu święta Bożego Ciała, czy też z przywileju jakiego bractwa (8 mart. 1749 itd.); nowenny, choćby z jak największą uroczystością odprawianéj, prymicyi nowowyświęconych kapłanów, jubileuszu 50letniego; ekspozycyi Najśw. Sakr., przy któréj forma quadraginta horarum, a zwłaszcza czterdziestogodzinny czas trwania nie bywa zachowywany; tak zwanych Mszy czwartkowych (S. R. C 24 jul. 1683), które na wielu miejscach ku uczczeniu Najśw. Sakr. śpiewane bywają; misyi ludowéj, z wyjątkiem pierwszego dnia, w którym za specyalnem pozwoleniem ordynaryusza może być uroczysta wotywa śpiewana. — W przypadkach, w których wątpliwość zachodzi, czy powód za res gravis vel publica ecclesiae causa może być uważany, rozstrzyga z uwzględnieniem miejscowych stósunków biskup.

ad b) Uroczysta wotywa pro re gravi vel publica ecclesiae causa nie może być według woli rektora pojedyńczego kościoła rozporządzana, lecz do tego potrzeba upoważnienia władzy kościelnéj. Tak uczą jednozgodnie rubrycyści i tak rozstrzygnęła niejednokrotnie Kongregacya św. Obrz. (28 sept. 1675, 4 sept. 1745). Jeśli ordynaryusz dyecezyi proprio motu uroczystą wotywę rozporządza i nakłada podwładnemu sobie duchowieństwu jako obowiązek, nazywa się to indictio, podczas gdy w innych przypadkach, jeśli pozwolenie uproszone zostało, zachodzi licentia vel approbatio ordinarii. — Zresztą nie ma biskup prawa raz na zawsze per modum regulae, jak rubrycyści się wyrażają, zezwalać na uroczyste wotywy, np. na jeden dzień każdego tygodnia, lub na pewien dzień miesiąca, gdyż na polu liturgicznem nie posiada potestatem legislativam (zastrzeżona jest ona Stolicy św.), lecz tylko potestatem interpretativam et executivam; z tego powodu nie może nawet częściowo przez Kościół ustanowionego porządku świąt co do odprawiania Mszy św. zmieniać; urząd jego ogranicza się tylko na tem, że w danym razie, gdy zajdzie powód do odprawienia wotywy, rozstrzygać może, czy wymagana przez prawa kościelne causa sufficiens zachodzi, i że w onczas pro suo prudenti arbitrio odprawienie wotywy rozporządza. Dla tego też opiewa pewien dekret św. Kongr. Obrz.: „Missa solemnis pro re gravi et gravissima potest celebrari de licentia Ordinarii pro illa vice tantum, dummodo in illa Ecclesia jam celebrata fuerit Missa conventualis de officio currenti“ (4 sept. 1745). Stolica św. zaś mocą swéj potestas legislativa in rebus liturgicis może w pojedyńczych przypadkach per modum regulae na uroczyste wotywy ex speciali indulto zezwalać, jak to zbiór dekretów św. Kongregacyi Obrzędów na wielu miejscach wykazuje.

ad c) Uroczystość przy odprawianiu Missa votiva solemnis zasadza się na tem, że muszą być przytem ministri parati (dyakon i subdyakon) i akolici z kadzidłem i świecznikami. Już nazwa wotywy jako solemnis w rubricae generales Missalis wskazuje na tę konieczność, gdyż Kościół rozróżnia w wyrażeniach ściśle te trzy formy rytu, w których kapłan Mszą św. odprawiać może: missa solemnis, missa cantata (także simpliciter cantata nazywana, tylko

---

[1]) Ztąd obydwa przepisy kanoniczne, aby Msza konwentualna w kościołach katedralnych i kolegiackich po Tercyi była odprawiana, od czego nawet zwyczaj przeciwny nie zwalnia (non obstante contraria consuetudine S. R. C. 18 junii 1689) — i aby każdy kapłan matutinum i laudes przed Mszą św. odmówił (*De defect. Miss.* tit. 10 n. 1).

śpiewana, sine ministris sacris, sine incenso et luminaribus) i missa privata. Nadto wymaga i znaczenie uroczystej wotywy, równającej się Mszy święta duplex I cl., uroczystej formy. W zgodzie też z odnośnemi wymaganiami rubrycystów rozporządza instructio Clementina co do wystawienia 40godzinnego, że summy mają być odprawiane z lewitami, a Gardellini czyni uwagę o kościołach po za Rzymem, które tę instrukcyą za normę biorą: Si celebrari velint Missae votivae de Sacramento vel pro ingruente necessitate, diebus expositionis, repositionis ac medio, cum hae sint pro re gravi et publica Ecclesiae causa, non aliter celebrari poterunt, nisi solemniter cum ministris paratis; quia privatim i. e. sine ministris sacris haud fieri posse videtur, nisi diebus illis, quae Missas votivas universim non respuunt.“ (Instr. Clement. § 15 n. 4). — Jednakowoż najznaczniejsi rubrycyści przypuszczają pod tym względem wyjątek. Jeżeli w jakim kościele nie ma lewitów ani też aparatów dla nich (ubi ecclesiae extra Romam egestate premuntur, paramenta desunt et ministri), wystarcza Missa cantata, byle tylko zewnętrzna uroczystość w odpowiedniej ozdobie ołtarza itd. była przestrzegana, tak że uroczystą wotywę od Mszy zwyczajnej dostatecznie odróżnić można. Missa privata sive lecta nie może nigdy zastąpić uroczystej wotywy. (Cavalieri opera t. 4 d. 140.)

4. Wszelkie wotywy, w których brak wspomnionych rekwizytów, albo choćby tylko jednego z nich, nazywają się wotywami prywatnemi, gdyż albo z intencyi pochodzą prywatnej, albo jeśli bonum commune mają na celu, nie są nakazane przez władzę kościelną a ztąd nie posiadają żadnego publicznego charakteru. Przywilejów tedy uroczystych wotyw do tych Mszy prywatnych stosować nie wolno.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów dotyczący niektórych odpustów Tercyarskich.

Arcybiskup z Gorycyi przedłożył św. Kongregacyi różne wątpliwości, odnoszące się do różańca serafickiego i innych odpustów nadanych niegdyś trzeciemu Zakonowi św. Franciszka. Kwestye te na posiedzeniu z 12 czerwca 1884 negatywnie rozstrzygnięte zostały. Z odpowiedzi całej wynika pośrednio, a z rozwiązania drugiej części drugiej kwestyi bezpośrednio, że komunikacya przywilejów pomiędzy trzecim zakonem a pierwszymi nie istnieje już od czasu wydania konstytucyi *Misericors Dei Filius*. Komentatorowie nie tylko we Francyi, lecz w Niemczech i Włoszech nie zgadzali się z sobą w objaśnieniach tej kwestyi i dla tego okazała się konieczność przedłożenia jej do najwyższej decyzyi Stolicy św.

Dekret odnośny brzmi:

Beatissime Pater!

Archiepiscopus Goritiensis a S. Congregatione Indulgentiarum sequentium dubiorum solutionem humillime petit:

1. Recitantes fratres et sorores trium Ordinum S. P. Francisci Rosarium seraphicum (7 decadum) lucranturne qualibet vice, prout ante Constitutionem nuperrimam S. S. Leonis XIII *Misericors Dei Filius* Indulgentiam plenariam?

2. Sodales Tertiarii recitantes post Communionem P. 19 *Exaudiat* lucranturne Indulgentias intuitu Communicationis Privilegiorum cum 1° et 2° Ordine s. Francisci et cum aliis Ordinibus, puta Camaldulensium, Augustinianorum, etc?

In genere adestne pro Tertiariis adhuc communicatio privilegiorum?

3. R. P. Bonifacius Minister provincialis FF. MM. Cap. Provinciae Rheno-Palatinensis occidentalis (West-Rheinpfalz) dubium sequens S. Congregationi Indulgentiarum proposuit: „An in suo valore maneat etiam post declarationem S. S. d. d. 7 junii 1882 Indulgentia Plenaria et Benedictio Tertiariis elargienda (antea absolutio generalis dicta) cum Benedictione Papali, concessa *speciali privilegio* in festo s. Aloysii Gonz. die 21 junii (qua die anniversaria induitionis S. M. Pii IX ceu Tertiarii); et responsum accepit die 30 decembris 1882: *Affirmative*, quia speciale privilegium, ut cesset, speciali tantum revocatione tolli debet.“ Standum est adhuc huic declarationi nec ne?

4. In Kalendario perpetuo Ord. Min. S. P. Francisci et per consequens in Directorio liturgico eorum Provinciae S. Crucis Croatiae Carnioliae notantur suis diebus Indulgentiae Plenariae, quae lucrari possunt a quibuscumque Christifidelibus visitantibus Ecclesias conventuales Ord. s. Francisci sub solitis conditionibus.

Quaeritur, num Sodalibus Tertii Ord s. Francisci, velut hucusque sufficiat ad lucrandas hujusmodi Indulgentias, visitare proprias Ecclesias curatiales, an vero opus sit illas, non obstante quacumque distantia (etiam 10—20 horarum), adire Ecclesias praedicti Ordinis?

Sacra Congregatio Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita propositis dubiis respondit:

ad 1. *Quoad Sodales Tertii Ordini s. Francisci: Negative.*

ad 2. *Negative ad utramque partem.*

ad 3. *Negative post editam Constitutionem Apostolicam „Misericors Dei Filius.“*

ad 4. Quoad primam partem *negative;* quoad secundam *affirmative.*

Datum Romae ex Secretaria ejusdem Sac. Congregationis die 12 junii 1884.

L. Card. *Bonaparte*
pro Praef. Card. *Oreglia* a s. Stephano
Franciscus *Della Volpe* Secret.

Dekret św. Kongregacyi Soboru. *Dubia quoad parochos quibus plures commissae fuerint paroeciae.*

Die 3 februarii 1884.

Quum Archiepiscopus Lancianensis remitteret ad s. Congreg. Concilii relationem status suae Dioecesis, sequentia etiam proposuit quaesita resolvenda:

1. Utrum parochi duas aut plures regentes paroecias, ad duas vel plures Missas pro populo celebrandas diebus in festis teneantur per se aut per alios?

2. Et quatenus per se teneantur, an ipsis ad tramites Constitutionis Benedicti XIV *Declarasti Nobis*, binandi facultas fieri posset?

Quibus dubiis S. Congregatio Concilii die praedicta respondit:

ad 1. *Parochum, prout in casu, teneri sive per se sive per alium ad tot Missas celebrandas, quot parochias regit.*

ad 2. Non esse locum facultati missas iterandi, nisi cum ex Cleri deficientia, alius Sacerdos non adsit, qui parochi loco celebrare et applicare possit.

Sekretaryat Brewiów, któremu przewodniczy J. E. Kard. Ledóchowski, powziął ważną decyzyą w sprawie urządzania *kaplic domowych*, na które Sekretaryat udzielał w imieniu Papieża przywileje. Rodziny pragnące pozyskać ten przywilej, wysyłały prośbę umotywowaną do Rzymu, a gdy Kardynał sekretarz uznał powody za ważne, Ojciec św. dawał bez wszystkiego indult i odnośne brewe wysyłano. Brewe to należało przedłożyć ordynaryuszowi loci, którego rola ograniczała się pod tym względem na sprawdzeniu, czy kaplica odpowiadała przepisanym przez prawo kościelne warunkom. Odtąd potrzeba będzie poprzednio *placet* biskupa, zanim Sekretaryat Brewiów weźmie petycyą pod rozwagę.

Posłuchanie u Papieża

komitetu rzymskiego, który uroczysty obchód jubileuszu św. Grzegorza VII urządził, oraz delegatów ze wszystkich stowarzyszeń katol. rzymskich, które udział wzięły w tych uroczystościach, i reprezentantów komitetu ze Salerno, odbyło się 30 z. m. na sala ducale w obecności 14 Kardynałów. Członkowie komitetu ze Sa-

lerno w liczbie 40, mając na swym czele arcybiskupa swego Mgra Laspro, przybyli ofiarować Papieżowi piękny posąg srebrny Grzegorza VII, wykonany według słynnéj statuy marmurowéj czczonéj w katedrze w Salerno. Posłuchanie to było godnem uzupełnieniem audyencyi udzielonéj przez Leona XIII 4 czerwca, w chwili, gdy się rozpoczęły uroczystości jubileuszowe, delegowanym z dzieła kongresów katol. włoskich. Liczne zgromadzenie mające na czele Mgra Scapaticci, prezydenta komitetu rzymskiego, kanonika Terrinoni wiceprezydenta, ks. Kajetana Foresti, dyrektora jener. tegoż komitetu, którego patronat powierzony był Kard. Parocchi, wynosiło najmniéj tysiąc głów. Obok 14 Kardynałów było obecnych także 8 biskupów przebywających w téj chwili w Rzymie. Gdy Papież wchodził na salę około południa w towarzystwie Kardynałów, prałatów i osób swego dworu, powitany został śpiewem wykonanym przez chór Capella Giulia „Tu es Petrus“, następnie Mgr. Scapaticci odczytał adres wyrażający uczucia, jakie pamięć wielkiego Papieża XI wieku w sercach katolików wywołuje. Na to odpowiedział Ojciec św. następującemi słowy:

„Najmilsi Synowie! Jak Nas uradowały dowody dziecięcego przywiązania, przed niedawnym czasem przez reprezentantów katolickich stowarzyszeń z wielu stron Włoch Nam okazane, z taką samą radością przyjmujemy dzisiaj i Wasze. Jak oni tak i Wy to samo objawiacie pragnienie widzenia w Nas i z Nami niezwyciężonego Papieża, którego jubileusz za Waszem staraniem tak uroczyście w Rzymie był obchodzony. Słuszna to, że pamięć Grzegorza VII święcono w tem mieście, którego rzeczywiście najwyższą stał się ozdobą. Od chwili, gdy mu papiezką tyarę na głowę włożono i to wśród jednogłośnego poklasku rzymskiego duchowieństwa i ludu, wpływ jego apostolskiéj gorliwości rozlewał się z Rzymu po całéj Europie z niewidzianą nigdy siłą, a równocześnie geniusz jego i blask cnót na cały świat promienie rozrzucał. Tutaj to odprawiał on owe liczne synody kościelne, tu wydawał mądre rozporządzenia, które duchowieństwo przez karność kościelną z poniżenia wydźwignęły. Tutaj wysokie jego idee, jakie w ciszy klasztornéj celi w nim dojrzały, oblekły się w ciało, tu ztąd przekształcił społeczeństwo wiecznie młodą siłą Chrześciaństwa. Tu ztąd toczył nie kończącą się nigdy zupełnie walkę o wolność Kościoła przeciw niesprawiedliwym uroszczeniom ziemskich potęg — walkę wiekopomną, która późniéj drogocenne przyniosła owoce, nawet dla państw. Lecz zanim te owoce dojrzały, jakież burze, jakież losy trzeba było znosić, ileż podstępów złości do zniweczenia, która mając władzę, dążyła do tego, aby lud rzymski uwieść i wierność jego podkopać! Lecz wśród największych niebezpieczeństw ojcowie Wasi tylko głosu swego sumienia i swéj dziecięcéj uległości słuchali i na wieki pamiętnem i sławnem pozostanie usiłowanie przodków Waszych, które w téj chwili Nam przypominacie. Wspólny ich zapał pobudził ich do przyjścia w pomoc uwięzionemu Papieżowi i uwolnienia go; z piersi swych utworzyli wał, aby bronić wspólnego ojca, a gdy go do zesromoconéj bazyliki odprowadzili, czynem tym wyrazili, że niewola Papieża dla wolności ludów żadnéj nie przynosi korzyści. Oby byli Rzymianie zawsze tak zjednoczeni pozostali, oby się przez swych nieprzyjaciół nie byli pozwolili uwieść! Byliby może miasto swe od nieprzyjacielskich napaści uwolnili; w każdym razie z ojcem swym tę sławę byliby dzielili, że aż do ostateczności dla sprawiedliwości byli cierpieli.

Ośmset lat upłynęło, lecz smutne czasy Hildebranda ponawiały się często w innéj postaci i usposobienie Rzymian dla Papieża na próbę wystawiały. W najnowszym czasie przypominają Pavona i Gaeta pożałowania godne wypadki w życiu Piusa VII i Piusa IX, z których pierwszy gwałtem ze swéj stolicy uprowadzony, drugi zmuszony pójść na wygnanie. Lecz wonczas okazało się w obec obydwóch Papieży, jak głęboko przywiązanie do Namiestnika Chrystusowego w mieście tem zapuściło korzenie, a świetne objawy czci i uwielbienia, z jakiemi wygnaniec i więzień po swym powrocie przyjmowani byli, zapisane są w historyi Rzymu jako niezatarte i chwały pełne wspomnienia. Tymczasem i w obecnéj chwili nie trzeba zapominać, że niebezpieczeństwo wielkie a sidła i zasadzki przez wrogów wymyślone są liczne. Waszym obowiązkiem, najmilsi synowie, jest umieć te sidła i zasadzki omijać, niebezpieczeństwa nieszkodliwemi czynić, przez podwojenie waszéj czujności a szczególniéj, jakżeśmy to w najnowszym dokumencie zalecili, przez to gdy starać się będzie wytrwać silnie w wolnéj i zupełnéj uległości dla Stolicy Apost., która od Boga otrzymała poruczenie oświecania was i prowadzenia na drodze zbawienia. Polecamy wam także jako bardzo ważną rzecz, powstrzymywanie się zdala od sporów, które tylko dla złego są pożyteczne, bezpłodne dla dobrego. Nie zapominajcie, że świętéj i idealnéj sprawie, za którą Grzegorz VII tak mężnie walczył, nic tak nie szkodziło, jak niezgoda i duch stronnictw. Bez nich nie byłaby walka tak ciężką, zwycięztwo łatwiejsze i zupełniejsze.

Oby Bóg łaską swą św. ducha uległości i braterskiéj zgody w was pomnażał i pełność swych darów udzielić wam chciał. Zadatkiem tego niech wam będzie apostolskie błogosławieństwo, jakie rzymskiemu duchowieństwu i wam najmilsi synowie, waszym rodzinom a szczególniéj obecnemu tu pasterzowi z Salerno, jako i wszystkim jego towarzyszom z całego serca udzielamy.“

Po otrzymaniu błogosławieństwa, reprezentanci komitetu z Salerno, przewodnicy i najznaczniejsi delegaci towarzystw katol. przypuszczeni zostali do ucałowania ręki i nogi Ojca św., który wonczas otrzymał też piękny posąg srebrny Grzegorza św., zawierający znaczną jego relikwią.

KRONIKA.

Polskie dyecezye. (Ks. lic. Rosentreter.) Profesor był. seminaryum duch. w Pelplinie, ks. lic. Rosentreter powołany został na dyrektora semin. nauczycielskiego w Kościerzynie (Berent) w miejsce dyrektora ks. Damroth, który przed niedawnym czasem objął dyrekcyą semin. nauczycielskiego na Śląsku.

RZYM. (Pogłoski o pojednaniu się Papieża z rządem włoskim. — Wręczenie medalu Pap. Leonowi XIII. — Mgr. Walsh arcyb. dublińskim. — Tryduum na cześć śś. Apostołów słowiańskich.) List Papieża do Kardynała Guiberta przedstawiały niektóre dzienniki francuzkie, zwiedzone podstępnemi korespondencyami p. des Houx, który w ten sposób wywrzeć chciał swą złość na Papieżu za zgładzenie dziennika *Journal de Rome*[1]), jako symptom pragnienia pojednania się z rządem włoskim. Kto czytał ten list uważnie, dziwić się musi fantazyi tego rodzaju. Mowa Papieża nadto o Grzegorzu VII, powyżéj podana, mówi bardzo wyraźnie o niepodobieństwie zgody z ciemięzcą Stolicy św.; oprócz tego *Osservatore rom.* ogłosił oświadczenie, że list Papieża od początku do końca mówi tylko o władzy Papieża i obowiązku poddania się téj władzy wszystkich członków Kościoła. Co Papież zaś sądzi o rządzie włoskim i położeniu Papieża, to każdy przekonać się może z całego szeregu dokumentów papiezkich, w których tak stanowczo władza doczesna pap. jako niezbędny warunek wolności Papieża przedstawiona i wola Papieża utrzymania téj władzy jak najdobitniéj wyrażona. Zresztą wystarcza przypomnienie sobie tylko ostatniéj mowy, powiedzianéj do Kardynałów na początku marca, gdzie Papież położenie obecne Stolicy św. za niezgodne z wolnością i godnością najwyższego Pasterza głośno uznaje i że Papież żaden nigdy takiego położenia dobrowolnie nie przyjmie. — Medal wybity na pamiątkę 8 roku pontyfikatu Leona XIII, któryśmy już opisali, wręczony został Papieżowi w przeddzień uroczystości śś. Piotra i Pawła przez Kard. Ludwika Jacobini i kaw. Bianchi, rytownika pałaców apost. — Ojciec św. zamianował jednak Mgra Walsh arcybiskupem Dublina, wybranego, jak wiadomo, znaczną większością głosów przez du-

[1]) Aby upozorować, dla czego *Journal de Rome* musiał przestać wychodzić, rozgłosił naczelny jego redaktor des Houx, że to się stało dla tego, iż Papież inauguruje nową politykę w obec rządu włoskiego, dążącą do zgody, przeciw czemu *Journal* musiał zawsze energicznie występować. Na jakież to manowce niesumienny dziennikarz może popchnąć najprostszą i najuczciwszą sprawę!

chowieństwo dublińskie, a nie Mgra Moran, arcyb. z Sidney, jak to dzienniki rozgłaszały. — W bazylice św. Klemensa odprawiało się 3, 4 i 5 lipca tryduum na cześć śś. Cyryla i Metodego. W pierwszy dzień celebrował w obrządku grecko-ruskim arcyb. Józef Sembratowicz. Z Galicyi przybyło na tę uroczystość 4 kapłanów ruskich. W *Invito sacro* Kardynała wikaryusza, rozporządzającem owo tryduum, czytamy te wzniosłe słowa:

Pomiędzy tylu czynami Pontyfikatu Pap. Leona XIII godnemi zapisania w historyi, jednym z najpamiętniejszych jest polecenie ludom zachodnim oddawania czci św. Cyrylowi i Metodemu, apostołom słowiańskim, braciom więcéj jeszcze wedle ducha, aniżeli ciała. Jednym z powodów przytoczonych przez Papieża był ten, że Kościół katol., mający swój kult w Rzymie, nie odpycha ludów wschodu, lecz owszem wyciąga do nich ramiona jako do najdroższych dzieci, do jakiejkolwiek należą religii, jakimkolwiek mówią językiem, jakiekolwiek są formy, wedle których swój kult, stosując się do tradycyi własnych, sprawują, i pragnie ich utrzymać, jeśli są, w jedności, albo jeśli są rozproszeni, przyprowadzić do owczarni. Ztąd też matka i pani wszystkich Kościołów mogła tylko przyklasnąć jubileuszowi tysiącletniemu Słowian połączonych w Welehradzie w około grobu św. Metodego; Ona, która z radością przyjęła w swych murach dwóch św. braci i powierzyła im urząd apostolski roznoszenia Ewangelii w krajach wschodnich; Ona, która podziwiała i błogosławiła geniusz św. Cyryla i zwłoki jego niesiono w tryumfie przez swe ulice złożyła przy szczątkach św. Klemensa, które ci dwaj niezmużeni pielgrzymi odszukali! Z modłami tylu narodów zebranych tłumnie na niewielkiem terytoryum Morawii, niech się łączą modły Rzymu, aby wyżebrać przez pośrednictwo tych dwóch św. Apostołów jedność owczarni pod laską pasterską jednego pasterza: *Et fiet unum ovile et unus pastor.*

Niemcy. (Okólnik paderbornskiego wikaryatu jener. — Pożegnanie się arcybiskupa Melchersa ze swą dyecezyą.) Wydany w lutym r. b. przez wikaryusza jeneralnego w Paderbornie okólnik do proboszczów, zalecający im, aby młodzieży chcącej się poświęcić zawodowi kapłańskiemu, zwracali na to uwagę, iżby studya swe trzyletnie na uniwersytetach niemieckich lub na akademii w Monasterze albo w lyceum w Eichstaett odbywali, dwa pierwsze zaś semestra do filozofii głównie się przykładali, wykładów z historyi i literatury niem. słuchali (wszystko to postulata ustaw majowych) — ogromną w prasie wywołał wrzawę i polemikę. Dzienniki katolickie, jakkolwiek rozporządzeniu temu tylko tymczasowe, aż do ostatecznego uregulowania sprawy co do wychowania kleru pomiędzy rządem pruskim a Stolicą ś., przyznawały znaczenie, oburzenia swego słusznego zataić nie mogły, że to wystąpienie odosobnione, bez porozumienia się z biskupami, bez upoważnienia ze strony Stolicy Ap., uznające niejako publicznie prawa majowe, jest kłamem zadanym całéj dotychczasowéj walce katolików o swe prawa — dzienniki liberalne, urzędowe itd. zabrzmiały tryumfem, że wreszcie biskupi poczynają się ustawom majowym poddawać, że opór poczyna słabnąć i przełamywać się, że skoro taki wyłom w szeregach katolickich się zrobi, wnet inne prawa wnijdą w życie. Z téj wrzawy i polemiki widoczne, że jeneralny wikaryusz paderbornski ciężki popełnił błąd i nietaktowność, którego skutki najprzód biskupi pruscy a następnie Stolica św. przy układach z Prusami dotkliwie uczuje. Z powodu oburzenia, jakie ten okólnik wywołał w katolickich kołach, i wrzawy w prasie wcale dla sprawy Kościoła niepożytecznej, wikaryat jeneralny ogłosił 1 bm. deklaracyą, w której objaśniając swe rozporządzenie, odmawia mu wszelkiéj owéj doniosłości, jaką mu komentarze dziennikarskie przypisywały. — Arcybiskup koloński, ks. Melchers, którego Papież na konsystorzu w połowie lipca zamianuje Kardynałem, wystósował pod d. 28 zm. do swych dyecezyan bardzo piękny list pożegnalny. Na wstępie mowi o zamiarze Papieża zwolnienia go z pasterskich obowiązków w tych pełnych znaczenia słowach, „gdy wszystkie jego usiłowania, by powrót do archidyecezyi mu umożebnić, spełzły na niczem, a nieobecność pasterza od dawna już dla powierzonéj mu trzody wielkiem było złem, za które dłużéj odpowiedzialność brać trudno.“ Wyraża następnie boleść swą z powodu tego rozłączenia, jakkolwiek żal umniejsza okoliczność, że dyecezya otrzyma natychmiast następcę w doświadczonym Biskupie, który zasługuje ze wszech miar na miłość. „Mnie zaś, mówi daléj Arcybiskup, szczególniéj boleść z rozłąki ułatwi i umniejszy to, że od nadzwyczaj ciężkiego i gniotącego, a nawet wśród okoliczności istniejących rzeczywiście nieznośnego brzemienia obowiązków arcyb. urzędu, od którego ani państwowe złożenie z urzędu, ani konieczne oddalenie się od archidyecezyi i granic ojczyzny uwolnić nie mogło, jakkolwiek spełnienie przez to owych obowiązków w najwyższym stopniu utrudnione i uniemożebnione zostało.“ Następnie zaleca zaufanie i miłość, jakiéj dowody ciągle doznawał, przenieść na następcę, prosi o przebaczenie wszystkich, którym jakąkolwiek mógł wyrządzić przykrość, zachęca do wierności Kościołowi i wierze, do unikania niebezpieczeństw grożących wierze, w końcu żegna się rzewnie ze swem duchowieństwem, wiernymi całéj prowincyi kolońskiéj i wszystkimi biskupami w Prusach, z którymi zawsze w ścisłych pozostawał związkach i braterskiéj miłości. — Ks. Arcybiskup przebywał w czasie wygnania swego w Maastricht w Holandyi. Dnia 2 lipca był u niego na pożegnaniu biskup sufragan Baudri a dawniéj już inni wyżsi dostojnicy kościelni. Ks. Arcybiskup wyjechał 4 bm. z Maastricht przez Paryż do Rzymu.

Austrya. Episkopat austryacki ogłosił obecnie zbiorowy list pasterski do wiernych całéj monarchii austryackiéj, ułożony po naradach odbytych w Wiedniu od 15 lutego do 2 marca rb. Śmierć Kardynała Schwarzenberga oraz inne przyczyny opóźniły ogłoszenie tego listu, który znakomicie przedstawia niebezpieczeństwa grożące społeczeństwu obecnemu. W punkcie 1 rozwodzą się biskupi nad szeroko rozprzestrzenionem niedowiarstwem, zupełnem brakiem wiary i indyferentyzmem stawiającym na równi wszelkie religie; w punkcie 2 jest mowa o praktycznym materyalizmie, który człowiekowi tylko na ziemi szukać każe szczęścia, a zapomnieć o życiu przyszłem; 3 punkt mówi o zaniedbywaniu przez Chrystusa P. ustanowionych środków zbawiennych i łask; 4 rozwodzi się nad gwałceniem niedzieli i świąt; 5 o szczwaniu jednéj narodowości na drugą, 6 o masonach, 7 o prasie, 8 o życiu rodzinnem i chrześć. wychowaniu dzieci. Z naszych biskupów podpisani są pod tym dokumentem: Dunajewski, Issakowicz, Sembratowicz, Solecki, Sniegoń i administrator dyec. tarnowskiéj Gwiazdoń.

Belgia. (Seminaryum afrykańskie w Lowanium.) Przy uniwersytecie w Lowanium ma być niezadługo otwarte seminaryum afrykańskie według planu ułożonego przez króla wraz z arcybiskupem mechlińskim Mgr. Goossens. W pobliżu Bruxelli istnieje już, dzięki staraniom Kard. Lavigerie, zakład dla misyonarzy, poświęcających się na misye w Kongo.

Ameryka. (Synod prow. w Ekwatorze.) Arcybiskup z Quito w republice Ekwatora zwołał w roku bieżącym biskupów swéj prowincyi na synod narodowy.

Spis rzeczy.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.